

Dominik Kubicki*

Spółeczeństwa Europy Środkowej i Wschodniej pomiędzy mitem dobra i postępu ludzkości a pozornością zachodzenia innowacyjnego rozwoju konsumpcyjnych społeczeństwa Zachodu

W dyskursie publicznym ostatnich dwóch dekad przyjęło się utrzymywać, że społeczeństwa Europy Środkowej i Wschodniej zostały wyzwolone spod totalitarnego jarzma i szczęśliwie odnalazły się w gronie państw europejskiego Zachodu (w uproszczeniu)¹. Takim niemniej okazuje się w treści ton wypowiedzi medialnych bądź formułowanego dyskursu politycznego. Jednak bardziej dogłębne studia geopolityczne i ekonomiczno-gospodarcze, a zwłaszcza badania postkomunistycznej kondycji moralnej tychże społeczeństw, zdają się nie pozbawiać resztek złudzeń co do faktycznego stanu środkowowschodniej części państw członkowskich Unii Europejskiej. Dalekie są one jeszcze do uzyskania stanu suwerenności – zarówno w pełni dojrzałej świadomości obywatelskiej i odpowiedzialnych postaw moralnych stabilnie przeważającej części członków ich społeczeństw, jak i pełnej stabilności (w sensie dojrzałości) demokracji parlamentarnej i w pełni wykształconego państwa prawa (w uproszczeniu), silnego pod względem struktury i funkcjonowania. Trudno również utrzymywać, iż wciąż nadal, czyli od ponad dwóch dekad, pozostają w stanie transformacji ustrojowo-politycznych, gospodarczo-ekonomicznych i innych. Po takimże upływie czasu zachodzi bowiem niemal konieczność wydania raczej oceny udatności i jakości przekształceń, transformacji. I niestety, nie wydaje się ona pozostawać ani pozytywną, ani także krzepiącą – w sensie rzeczywiście coraz słabszych możliwości odwrócenia degradującego się społeczeństwa i będącego

* Dr hab. Dominik Kubicki, prof. UAM, Uniwersytet Adama Mickiewicza.

¹ W części niniejszych rozważań znajdują się nawiązania do treści anglojęzycznej refleksji autora niniejszego tekstu, zob. D. Kubicki, *Moral assistance of ecumenical dialogue in the process of European integration*, „Studia Oecumenica” 2012, nr 12, s. 351–368.

już faktem procesu bezwzględnej prywatyzacji, w którym omawiane państwa bezsprzecznie utraciły uprzedni potencjał gospodarczy².

Przychodzi zatem stwierdzić, iż najpewniej (a konieczne byłyby do tego bardziej rzetelne studia i pogłębione badania) wykształcił się we wspólnotach narodowo-państwowych tychże postkomunistycznych krajów Europy Środkowowschodniej – oczywiście, w zróżnicowanym stopniu – bliżej nieokreślony rodzaj hybrydowego systemu, złożonego z dawnej (komunistycznej – w uproszczeniu) nomenklatury i pozyskanej przez nią (ideologicznie bądź wskutek swego rodzaju uzależnienia³) części dawnej „opozycji” (w uproszczeniu)⁴. Nadto, czynnik nie w pełni udanych dwóch dekad transformacji po 1989 r. wraz z uprzednim wyczerpywaniem zasobu moralnego społeczeństw i ich zasobów surowcowo-produkcyjnych niewątpliwie uwstecznił społeczności środkowo- i wschodnioeuropejskie w stosunku do społeczeństw zachodniej części Europy. Współcześnie dostrzegamy coraz wyraźniej niespełnione nadzieje oczekiwań społeczeństw wschodniej części pojałtańskiej Europy wynikające z przejścia spod ideologii komunistycznej reżimu bloku wschodniego (z siedzibą na Kremlu) do kapitalistycznego (w uproszczeniu) reżimu idei uszczęśliwiania społeczeństw poprzez postęp rozumiany wyłącznie w sensie materialnym. Należąc do niedostrzegających postępu globalizacji współczesnych, mondialnych społeczeństw w kryteriach postoświeceniowych, zdajemy się być inteligibilnie przekonani, iż myślenie społeczne (w uproszczeniu) zarówno ideologii marksistowskiej, a zwłaszcza w jej postaci marksistowsko-leninowskiej, jak i ide-

² Zob. np. W. Kieżun, *Patologia transformacji*, Warszawa 2012.

³ Przez to określenie rozumiemy złożoną kwestię: Najpewniej czynnikiem destabilizującym konsekwentne wypracowywanie poczucia tożsamości narodu i praktyczne wykształcanie tożsamości narodowej w silnym kształcie sprawnych struktur państwa oraz jego licznych instytucji na wszystkich poziomach funkcjonowania okazuje się mieszanina rozmaitych posttotalitarnych elementów (społecznych) i uwarunkowań, oplatająca i skutecznie „dusząca” polską scenę publiczną. Chodzi o „bezpieczniackie”, partyjne i gospodarcze środowiska postkomunistyczne oraz nieprzekształcone po 1990 roku środowiska zawodowe, wchodzące w zmienne sojusze z sobą i z częścią środowisk postsolidarnościowych – także pozostających niejednorodnymi. Intensywność współpracy rywalizujących ze sobą środowisk postsolidarnościowych, wykazujących możliwość współdziałania z grupami postkomunistycznymi bądź skostniałymi środowiskami zawodowymi, powoduje swoiste rozmywanie prawdy historycznej oraz tożsamości i spójności wizji niepodległego państwa. Zasluguje na uwagę fakt, że na polskiej scenie publicznej początków XXI stulecia dominuje walka o wąsko rozumiany interes partyjny i środowiskowy, która niweczy konieczną, pilną publiczną debatę o rozumieniu racji stanu oraz interesu państwa i narodu. Por. Wywiad z prof. Januszem Kurtyką, „Gazeta Polska”, 31 marca 2010; także: J. Kurtyka, *Przedmowa*, [w:] S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk – Warszawa – Kraków 2008, s. 14–15.

⁴ Zob. m.in.: S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad Wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Warszawa 2011; J. Trznadel, *Spór o całość. Polska 1939–2004*, Warszawa 2004; idem, *Hańba domowa*, Warszawa 2006; A. Zybortowicz, *W uścisku tajnych służb*, Komorów 1993; idem, *III RP. Kulisy systemu*, Warszawa 2013.

ologii kapitalistycznej, pozostaje tym samym myśleniem pozytywistycznym – opartym na wąskiej interpretacji świata poprzez fakt i liczbę, która wykrystalizowała się „na gruzach” medialnego światopoglądu religijnego (w uproszczeniu), błędnie zinterpretowanego czy wręcz w ogóle niezrozumianego⁵. Domniemywamy jedynie z sensu retorycznego pytania, na ile wszystko, co się wydarzyło z przemianami po 1989 r. w krajach naznaczonych komunizmem okazało się całkowicie kontrolowanym przekazaniem i zarazem sukcesją władzy ludowej w pokolenia swych ideologicznych następców, d z i e c i ideologicznego systemu⁶ – także w sensie dosłownym: pokolenia studentów lat 60. i 70. XX stulecia, niedostatecznie wykształconych⁷ i przez ideologiczną ignorancję oderwanych od historii oraz kultury swych przodków, a na ile społeczności solidarnościowego zrywu wystawione zostały na brutalną ideologię nieokiełznanego kapitalizmu – w sensie imperatywnego osiągania zysku kosztem nawet społeczeństw krajów integrujących się w struktury unijnej wspólnoty.

W sumie jako dotychczasowe społeczności krajów „dalekich” (wobec Zachodu)⁸ i „spoza żelaznej kurtyny” społeczeństwa wschodniej części Europy pojałtańskiej nie są ani równe, ani w pełni porównywalne ze społecznościami europejskiego Zachodu – pod względem nie tylko poziomu demokracji obywatelskiej ich funkcjonowania, ale także statystycznej zamożności społeczności krajów zachodnich. Niestety, pozostają także dalekie od zachodnioeuropejskich, stabilnie wykształconych struktur państwa, wypracowanych zwyczajów parlamentaryzmu, dyplomacji i administracji państwowej itd. Różnią się znacznie także pod względem społecznych uhierarchizowania czy poziomu kultury cywilizacyjnej (w uproszczeniu).

Podnosząc powyższe, krajów Europy Środkowej i Wschodniej nie można skazywać na wyłącznie negatywną ocenę; taka jest bowiem zazwyczaj kwalifikacja z perspektywy mentalnej nie tylko elit intelektualnych czy establishmentu politycznego, ale także statystycznego obywatela społeczności postkolonialnych i postimperialnych krajów europejskiego Zachodu⁹. Mają one swój niewątpliwy walor kulturowy, którego nie sposób tłumaczyć rzekomym zapóźnieniem cywilizacyjnym.

Należy mieć świadomość faktu dziejowego, iż kwestią, jaka współcześnie zdaje się uniemożliwiać zrozumienie, np. kulturowości polskiej przez świat społeczeństw

⁵ Por. H. Skolimowski, *Eseje o ekologii. Nadzieja matką mądrych*, Łódź 1991, s. 24.

⁶ Zob. m.in. D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, *Resortowe dzieci. Media*, Warszawa 2013.

⁷ Należałoby raczej określić: wyedukowanych na miarę systemu ideologicznego, który ograniczył ich horyzonty myślowe do wielopoziomowych zawężeń, czego przykładem pozostaje różnica pomiędzy sprawiedliwością w sensie ogólnym a tak zwaną „sprawiedliwością społeczną”.

⁸ W sensie określenia użytego przez papieża Jana Pawła II (18.10.1978 r. – przemówienie na zakończenie konklawe).

⁹ Zob. D. Kubicki, *Teologia katolicka a młodsza Europa globalizacyjnej współczesności (cz. 1)*, „Teologia w Polsce” 2010, nr 4,2, s. 233–245; idem, *Teologia katolicka a młodsza Europa globalizacyjnej współczesności (cz. 2)*, „Teologia w Polsce” 2011, nr 5,1, s. 171–188.

konsumpcyjnych „cywilizacji atlantyckiej”¹⁰ i ich establishmentów biznesowo-politycznych, pozostaje – osadzająca się w głębokich dziejach medievalnej Christianitas i nowożytności europejskiej rozpoczętej religijnymi rewolucjami i wojnami o ustanowienie władztw rządzonych zasadą *cuius regio, illius religio* – niemożność zrozumienia i zarazem nieprzezwycięzalna trudność klasyfikacji państwowości polskiej, zwłaszcza szlacheckiej Rzeczypospolitej, która wyraziście dała o sobie znać w dziejowym momencie, kiedy szesnasto- i siedemnastowieczni pisarze polityczni ówczesnego europejskiego Zachodu próbowali określić systemat państwowy polski według znanych sobie kategorii. Ich określenia: „*monarchia temperata*”, „*governo popolare*”, „arystokracja”, „królestwo” czy „republika” okazywały się nieadekwatne do samorządnego ustroju Rzeczypospolitej Obojga Narodów¹¹. Znamienne pozostaje, że jako Polacy (polska szlachta) – oczywiście, uwzględniając charakter pomedievalny społeczeństwa polskiego (w uproszczeniu) – w ogóle nie uczestniczyliśmy w ekspansji zapoczątkowanej odkryciem terytoriów cywilizacji prekolumbijskich. To zaangażowanie w ekspansję zasadniczo było udziałem poddanych Królestwa Hiszpanii, Portugalii, Francji czy Holandii. Emigracja (w sensie właściwym), bardziej jako wychodźstwo, stała się udziałem Polaków i dramatem polskiej społeczności dopiero po utracie Rzeczypospolitej w wyniku trzech, sukcesywnie następujących po sobie zaborów w drugiej połowie XVIII wieku, dokonywanych i skutecznie zrealizowanych przez trzy sąsiadujące z Rzeczypospolitą Obojga Narodów mocarstwa zaborcze: Rosję, Prusy i Austrię.

W sumie społeczeństw krajów Europy Środkowej i Wschodniej nie można skazywać na wyłącznie negatywne postrzeganie – zwłaszcza w ich niedostatku ekonomicznym, wywołanym niemal półwieczem uczestniczenia w rujnującej je, scentrali-

¹⁰ Przywołujemy wyrażenie, rozumiejąc je w sensie przenośnym w stosunku do używanego w rozważaniach, rozumianego wg Feliksa Konecznego jako zrzeszenia cywilizacyjnego (zob. F. Koneczny, *O ład w historii*, Warszawa 1992, s. 12–16). Rzeczona „cywilizacja” miałyby powstać w stuleciach XVI–XVIII, a jej wykształcanie się – osadzać na transoceanicznym przewozie towarów i kolonistów, które wykazywać miało ogromne znaczenie dla przeobrażenia nowych ziem. Por. F. Fernández-Armesto, *Cywilizacje. Kultura, ambicje i przekształcanie natury*, tłum. M. Grabska-Ryńska, Warszawa 2008, s. 358.

¹¹ Por. F. Koneczny, *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, t. 2 (reprint), Poznań 1921, s. 400. W rozważaniach pozwolimy sobie przywołać badawczo ważne przedsięwzięcie naukowe Feliksa Konecznego (1862–1949) – równie znakomitego, co niedocenionego historyka, na tyle pozostającego w cieniu i niszy zapomnienia, na ile Rzeczypospolita uległa wymazaniu z mapy Europy, a jej chlubne osiągnięcia wobec cywilizacji łacińskiej – usunięciu z kart historii i pamięci zachodnioeuropejskich społeczeństw na czele z ich establishmentami władzy i elitami polityczno-naukowymi. Autor *Polskiego Logos a Ethos* przywrócił wartość najważniejszemu rozpoznaniu starożytności greckiej: uprzedniości logosu wobec ethosu i rangi inteligibilności w kształtowaniu kultury i cywilizacji. Równie istotne dla poniższych rozważań jest uchwycenie przez niego ważności kształtowania się człowieczych *oikoumene*, wyróżnionych przez starożytnych Greków z *physis* całej rzeczywistości.

zowanej gospodarce komunistycznej, której spora część była pochłaniana przez centrum dyspozycyjne Kremla w celu osiągnięcia statusu globalnego supermocarstwa i uzyskania militarnej przewagi nad Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej w tzw. wyścigu zbrojeń.

W powyższym należałoby bezsprzecznie podnieść także moralną odpowiedzialność przywódców państw alianckich z okresu II wojny światowej, które przystały na dramatyczne dla społeczeństw Europy Środkowowschodniej żądanie przywódcy Związku Sowieckiego przedzielenia społeczeństw kontynentalnej Europy „żelazną kurtyną” (sformułowanie Churchilla) jako granicą zasięgu sowieckiego władztwa. Wbrew stalinowskiemu (powstałemu przed 1939 r.) hasłu „dogonienia i przegonienia” kapitalizmu oraz obietnicy komunizmu jako idei uszczęśliwiania ludzi przez postęp materialny, ów podział na linii Łaby, korespondujący z liczącym sobie wiele stuleci podziałem Europy na granicy od Hamburga do Triestu (germańsko-słowiańskim, w uproszczeniu), przyczynił się w rzeczywistości do powojennego komunizmu (oczywiście – jako mający znaczenie dla układów socjoekonomicznych) i do wykształcenia Europy „lepszej” i „gorszej” pod względem ekonomicznym, gospodarczym, kulturowym, społecznym. Dopiero współcześnie zostaliśmy ostatecznie przekonani – wskutek wglądu w nieodległe dzieje – o patologiczności nie tylko wizji Hitlera, ale także i zarazem przede wszystkim wizji Stalina. Nadto bardziej zdajemy się rozumieć, że współcześnie głoszony jako zachodzący przez stulecia europejskiej Christianitas i nowożytnej Europy podział na cywilizacyjne centrum i jego obrzeża niekoniecznie da się badawczo zweryfikować¹². Podobnie

¹² Pozostaje do zweryfikowania teoria determinującej roli kryterium demograficznego. Dotyczy to zasadności interpretacji uprzedniego analizowanego szacunku gęstości zaludnienia około 2000 r., według którego zestawione dane – czyli Francja 9 mln ludności, przy gęstości zaludnienia 16 osób na km²; Niemcy 5,4 mln, 10 osób/km²; Wyspy Brytyjskie 2,5 mln, 7,9 osób/km²; Włochy 7,0 mln, 24,0 osób/km²; Polska 1,25 mln, 5 osób/km²; Węgry bez Chorwacji 1 mln, brak danych o gęstości zaludnienia; Czechy 1,0 mln, 7,8 osób/km² (por. M. Małowist, *Wschód i zachód Europy w XIII–XVI w. Konfrontacje struktur społeczno-gospodarczych*, Warszawa 1973, s. 20) – miałyby pozwalać na uchwycenie już wówczas wykształconych zależności cywilizacyjnego centrum i jego obrzeża. Niezależnie jednak od formułowanych interpretacji, należałoby zauważyć, że zwarta elipsoidalnie połączony terytorium rozciągający się od Palermo, przez Neapol i Antwerpię, aż do Londynu – co odpowiada terytorium Włoch, północnej i po części południowo-wschodniej Francji, Niderlandom, zachodnim i po części południowym Niemcom, południowej Anglii – stanowiła niezmiennie od XIV stulecia aż po współczesny przełom wieków XX i XXI stosunkowo dość gęsto zaludniony obszar, poszerzony o Szwajcarię i Szwecję. Czyżby więc w kategoriach „półbrzeży” w stosunku do obszaru centrum należało wyłącznie postrzegać dzieje społeczne oraz ekonomiczno-gospodarcze i kulturowe po obu stronach tegoż gęsto zaludnionego obszaru, a więc południowej Francji, Hiszpanii, Portugalii, Brandenburgii, Czech, Węgier i Polski? Konsekwentnie, czyżby należało uchwycić Skandynawię, Litwę, Rosję i Bałkany jako najbardziej zewnętrzny strefę obrzeży wyróżnionego demograficznego centrum? Problem pozostaje jednak nadal otwarty dla naukowych rozstrzygnięć.

należałoby badawczo podać w wątpliwość dość szeroko upowszechnioną tezę (teorię) tak zwanej młodszości cywilizacyjnej Europy Środkowowschodniej¹³, co w sumie dotyczyłoby Słowiańszczyzny¹⁴, która wydaje się doskonale usprawiedliwiać postawy i zarazem projekty polityki ekonomiczno-gospodarczej polityczno-biznesowych establishmentów zachodnioeuropejskich prowadzącej do czynienia rynków gospodarczych krajów postkomunistycznych rynkami zbytu ich, wykorzystanych już konsumpcyjnie, produktów i przestarzałych – wskutek upływu czasu – technologii.

Dopowiedzmy jeszcze w kwestii wykształcenia się „lepszego” i „gorszego” (pod względem ekonomicznym, gospodarczym, kulturowym, społecznym itd.) Europy: Jak do niej odnieść stanowisko twórców tak zwanego naukowego socjalizmu, inspirowanych przekonaniem Karola Marksa, który przecież dostrzegł w Polsce – na-

¹³ Chociaż nie mamy tutaj na myśli wylansowanej przez romantyków teorii tzw. młodszości cywilizacyjnej, która znalazła pełną akceptację u przedstawicieli historycznej szkoły krakowskiej (por. J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość*, Warszawa 1987, s. 118), to jednak pozwolimy sobie przywołać ów dziewiętnastowieczny dogmat historiograficzny. Jak podnosi Janusz Tazbir, należy pamiętać, iż o ile u narodów i społeczności swobodnie korzystających ze swej suwerenności (władztwa – w uproszczeniu) świadomość historyczną urabiały szkoły i historiografia, a w następnej kolejności dramat, poezja i sztuka (malarstwo, rzeźba, architektura itd.), o tyle w odniesieniu do Rzeczypospolitej Obojga Narodów wystąpił odwrócony porządek. Program szkolny i naukowy (historyczny) był bowiem kontrolowany przez zaborców i często upowszechniał serwilistyczną wizję dziejów, sławiącą – jak w Galicji doby autonomii – związki z Austrią wraz z dobrodziejstwami wynikającymi z rządów dynastii Habsburgów (por. ibidem, s. 120).

¹⁴ Przełomowe znaczenie dla uchwycenia początków Państwa Polskiego wydają się mieć współcześnie podejmowane badania historyczne i archeologiczne, a zwłaszcza systematycznie prowadzone prace i badania wykopaliskowe, w świetle których należałoby podjąć bardziej pogłębioną, krytyczną analizę źródeł pisanych średniowiecza wraz z uzupełnieniem tychże zbiorów o materiały dotychczas niepublikowane. Należałoby zatem rozpoznać i należycie docenić rozstrzygającą rolę archeologii prahistorycznej. W odniesieniu do omawianego zagadnienia początków państwowości polskiej i szerzej – Słowiańszczyzny wyniki badań archeologicznych (niewielka liczba źródeł pisanych) zdają się rozstrzygać, iż początki procesów państwowotwórczych (dla obszarów Słowiańszczyzny znajdujących się na północ od Dunaju – aż do X w.) rozpoczęły się dużo wcześniej niż w X w. Dla państwowości polskiej ufortyfikowane grody i ośrodki władzy administracyjnej oraz siedziby kulturowe są udokumentowane już nawet w VII w., a prowadzone badania sugerują ciągłość osadniczą sięgającą czasów dużo wcześniejszych. Stulecie VII wykazywałoby na charakter momentu zmiany słowiańskich struktur wspólnoty terytorialnej w pierwsze organizacje państwów plemiennych, a następnie pomiędzy stuleciami VII i IX powstanie kilku plemiennych organizacji państwowych (zob. nieopublikowany artykuł prof. Władysława Kujawskiego: por. A. Jankowiak, *Nauka polska w programie obchodów milenijnych w Poznaniu*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2013, t. 16, s. 166–167).

zwanej przez siebie: „nieśmiertelnym rycerzem Europy” – bastion chroniący ją przed zalewem azjatyckiego despotyzmu¹⁵?

Nadto wreszcie rozumiemy bardziej niż kiedykolwiek w dziejach, iż obecny stan środkowo- i wschodnioeuropejskich gospodarek wymusza ekonomiczno-gospodarczą „uległość”, a nawet wręcz zależność, przyczyniając się do wywoływania zjawiska emigracji sporych rzesz członków społeczności z krajów Europy Środkowej i Wschodniej (jako członkowskich UE¹⁶) do państw Europy Zachodniej – także unijnych¹⁷. Nie zmienia to jednak powagi zjawiska, iż każde uzyskiwanie suwerenności przez społeczności krajów postkomunistycznych i z obrębu wpływu Kremla – jak staje się to udziałem Ukrainy¹⁸ i Gruzji – zwiększa szanse na przecięcie przez zachodnioeuropejskie społeczeństwa nieokiełzanego kapitalizmu zaułku bezmyślnej konsumpcji.

Zapytajmy więc retorycznie, na ile społeczeństwa konsumpcji postmodernego Zachodu są w stanie dostrzec trwające życie ludzkich *oikoumene*¹⁹ – w tym własnych społeczności – w innych perspektywach niż w horyzoncie wykształconych przez siebie fetyszów: postępu materialnego i nieustannego (materialnego) rozwoju, przeświadczenia, iż wyłącznie konsumpcja dóbr materialnych pozwala na osiągnięcie spełnienia i – wreszcie – przekonania, iż nauka wraz z techniką, będąc wspaniałymi wynalazkami ludzkości, mogą generować wyłącznie dobro.

Dostrzegamy, iż powyższe pytanie postawione jest jakby spoza wewnętrznego jestestwa społeczeństw konsumpcji. Postawione jest z perspektywy moralnej. I nietrudno rozemnić, iż jest ona właściwa eklezjalnym wspólnotom wiary Kościoła

¹⁵ K. Marks, *Przyczynki do historii kwestii polskiej (Rękopisy z lat 1863–1864)*, Warszawa 1971, s. 17, za: J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość*, s. 127. Na większą uwagę zasługuje także myśl Marksa: *Albo azjatycka barbaria pod wodzą Moskwy spadnie jak lawina na głowę Europy – albo też Europa musi odbudować Polskę, odgradzając się w ten sposób od Azji dwudziestomilionową barierą bohaterów i zyskując czas wytchnienia, niezbędny do dokonania swego społecznego odrodzenia* (ibidem, s. 77).

¹⁶ Co określa się (niebudzącym negatywnego skojarzenia) mianem wewnątrzunijnej migracji.

¹⁷ Emigracja znacznej części obywateli tychże społeczności niewątpliwie świadczy o ich wyjątkowych walorach. Okazuje się bowiem, że emigrujący – zasadniczo z powodów ekonomicznych – nie tylko potrafią się przystosować do odmiennych środowisk kulturowo-społecznych i etnicznych, ale także zdobyć się na konkurencyjność zawodową w stosunku do zachodnioeuropejskich tubylców (w uproszczeniu) – i to w ich własnych kulturowych środowiskach oraz w kulturze ich języka (por. D. Kubicki, *Polonia i polskie emigracje od doby zaborów – wyzwaniem badawczym nad wychodźstwem i nad stanem cywilizacji Zachodu*, „Zeszyty Naukowe – Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie” (seria 3.), 2013, t. 1, s. 15–32).

¹⁸ Chodzi o noszące znamiona rewolucyjnego buntu manifestacje społeczeństwa Ukrainy na Placu Niepodległości w Kijowie (przez wiele tygodni od 21.11.2013 r.) wywołane rezygnacją jej władz z podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską.

¹⁹ W określeniu przywołujemy rozróżnione przez starożytnych Jończyków człowiecze *oikoumene* jako wyróżnione z *physis* (gr. przyroda, natura).

Chrystusowego – od ponad stulecia pozostających w instytucjonalnym dialogu ekumenicznym ze sobą. I chociaż wielce złożona sytuacja u schyłku mediewalnej *Christianitas* – wraz z naczelną zasadą: *cuius regio, eius religio* – doprowadziła do rozerwania jedności Kościoła Rzymskiego (Zachodniego), to jednak chrześcijańskie wspólnoty ekumeniczne (w uproszczeniu) nie zarzuciły całkowicie transcendentnej perspektywy postrzegania sensu człowieczego życia i spełnienia się człowieka w jego jestestwie. Dlatego wydaje się, że ich wspólne zaangażowanie w perspektywie oceny moralnej jakości integracji państw członkowskich UE pozwoli nie tylko przyczynić się do skutecznego osiągnięcia celów integracyjnych społeczności i społeczeństw europejskiego Zachodu, ale także – niejako równoległe – położyć bardziej trwałe podwaliny wykształconej zintegrowanym moralnym działaniem Wspólnoty ekumenicznej.

Autentyczność przemian transformacyjnych i działań politycznych

Zwykło się oceniać jakikolwiek dyskurs dyplomatyczny jako pozostający w ogólnikowych deklaracjach i zawierający mało konkretnych odniesień. W konsekwencji, życiowa praktyka nakazuje traktować dyplomatyczne oświadczenia i wypowiedzi jedynie jako deklaratywne, a dopiero zaistniałe działanie – jako finalne urzeczywistnienie woli wyrażonej uprzednią deklaracją. Zatem, w kategoriach niedojrzałości politycznej należałoby wyłącznie określać poleganie jakiegokolwiek reprezentacji rządowej na deklaracji swych politycznych rozmówców – interlokutorów.

Po tej niezbędnej uwadze skoncentrujemy naszą uwagę nie tyle na ocenie idei – koncepcji europejskiej integracji bądź artykułowanych peanów na cześć procesu zjednoczeniowego, jaki został wdrożony, co na koniecznych bądź niezbędnych warunkach, aby nie łudzić się ideami-marzeniami, ale wspomagać jakość europejskiej integracji. Zatem, abyśmy – jako uczestniczący w procesie integracyjnym UE – nie łudzili się ideami pozostającymi na papierze, należałoby rozstrzygnąć dwie podstawowe kwestie: „na ile przemiany są autentyczne” oraz „o ile mogły być one bardziej autentycznymi”. Oczywiście, rozumiemy ten autentyzm i faktyczność w sensie niepoprzestawania na intelektualnych koncepcjach bądź popularnej (mentalnej) życzeniowości establishmentu politycznego i wspólnot ludzkich. Chodziłoby o intelektualne rozpoznanie koniecznych działań moralnych, czyli tego, co należy podjąć i uczynić, aby kontynentalna Europa, stanowiąca organizm geograficzno-kulturowy – zbiorowość swoistej jedności w wielości – mogła faktycznie integrować się i rzeczywiście swe kulturowo-cywilizacyjne zintegrowanie pogłębiać. W tej kwestii odwołujemy się do szerzej znanych i już upowszechnionych badań naukowych, jednoznacznie wykazujących, że w odniesieniu do obecnej integracji europejskiej nie chodzi o wymysł intelektualny bądź życzeniowy „ojców założycieli” wspólnoty

europiejskiej²⁰, ale o dającą się uchwycić prawidłowość rozwoju wspólnot etnicznych i narodów oraz integrowania się wykształconych państwowości w większe jednostki na wyższym poziomie ich uorganizowania²¹.

Zasadniczą kwestię niewątpliwie stanowi rozstrzygnięcie, na ile wyzwolenie społeczności krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich spod „totalitarnego jarzma” około 1989 r. jest czy było autentyczne, a na ile pozostajemy jedynie w złudzeniu dokonanej (rzekomej) transformacji ustrojowo-politycznej itd. Problem należałoby może postawić od strony perspektywy postrzegania, gdyż może się okazać, iż dokonało się przejście tych krajów od jednej tyranii do drugiej – tyranii w sensie identycznych źródeł totalitaryzmu ideologii materialistycznej. Analogicznie do kwestii autentyczności odzyskiwanej suwerenności należy rozstrzygnąć: na ile w ogóle możliwe jest – i czy byłoby możliwe – przejście od systemu uorganizowania społeczności w reżimie komunistycznym (w uproszczeniu) wraz z rozbudowanym i sprawnie działającym aparatem ideologicznego, fizycznego przymusu (nazywanym aparatem bezpieczeństwa) do społeczeństwa obywatelskiego i państwa demokracji parlamentarnej²², aby z kolei wraz ze wszystkimi społeczeństwami Zachodu poddać się przekształceniu na społeczeństwa informacyjne. Przecież po upływie ponad dwóch dekad już dostrzegamy wyraźne i zarazem swoiste przystosowanie się do nowych warunków (dawnej) komunistycznej nomenklatury społeczeństw bloku wschodniego. Okazuje się, iż obecna nowa lewica nie wykazuje heterogenicznych cech postrzegania politycznego wydarzenia się społeczeństw. A w powyższym nie chodzi wyłącznie o zasadniczo równoległy do początków transformacji ustrojowo-politycznej i gospodarczo-ekonomicznej fakt uwłaszczenia się nomenklatury, ale zwłaszcza o wykształcony klimat przyzwolenia na korupcyjny układ wzmocniony przez system państwowo-prywatnej własności i rozwój kapitalizmu politycznego w cieniu rządów partii postkomunistycznej (w uproszczeniu), który dopiero po upływie niemal dwóch dekad rozpoznany i empirycznie

²⁰ Czyli Konrada Adenauera (1876–1967), Alcide de Gasperi (1881–1954) i Roberta Schumanna (1886–1963). Należy także pamiętać, że począwszy od wystąpienia Erazma z Rotterdamu (1476–1536) – memoriał *Querela pacis* (1517), światli myśliciele zwracali się do społeczności międzynarodowej aż do schyłku XVIII w. z apelem (wezwaniami) idei „wiecznego pokoju i sprawiedliwości” i utworzenia uniwersalnej „republiki chrześcijańskiej”.

²¹ Zob. G. Labuda, *Mieszko I*, Wrocław 2002; idem, *Idea „wiecznego pokoju” i jednoczenia państw narodowych w dziejach Europy*, [w:] idem, *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, Poznań 2008, s. 468–477.

²² Podnosimy tutaj problem dotyczący państw satelickich Bloku Wschodniego, w zróżnicowaniu ich i podległości komunistycznej ideologii oraz zależności wobec polityczno-ideologicznego centrum decyzyjnego – Kremla. Niewątpliwie bardziej złożoną kwestię stanowi wykształcenie się Federacji Rosyjskiej na fundamencie zdeintegrowanego (gospodarczo i ekonomicznie) Związku Sowieckiego. Pozostaje to jednak poza zasięgiem niniejszej refleksji, stanowiąc kwestię osobną, równoległą do rozważanej.

potwierdzony wydaje się być jako istotny problem niebezpiecznie zagrażający i zarazem wykazujący zdolność uśmiercenia wolnego rynku przez korupcję, kiedy ta oczywiście przekroczy określoną skalę²³.

Należałoby także dostrzec wyraźniej – w odniesieniu do historycznych realiów – schyłek Związku Sowieckiego z lat 80. XX stulecia i decyzję tamtejszego kierownictwa o likwidacji komunizmu w 1991 r. Czy realnie możliwe było przekształcenie się sowieckiego imperium w funkcjonujący na wolnym rynku organizm państwowy i ekonomiczno-gospodarczy? Niewątpliwie, z perspektywy czasu dwóch dekad wyraźniej zdajemy się obecnie rozumieć ów wykształcony wówczas dylemat na komunistycznej drodze rozwoju mocarstwa sowieckiego wraz z jego krajami satelickimi – albo blokada wszelkich zmian, w tym rewolucji informatyczno-technologicznej, która powodowałaby utratę jakichkolwiek szans (ze strony Bloku Wschodniego pod dominującą rolą ZSRR) konkurowania ze światem w dziedzinie gospodarczo-ekonomicznej i politycznej, albo dopuszczenie do przekształceń i konsekwentnego doprowadzenia do upadku wielkoprzemysłowego proletariatu. To z kolei stanowiłoby dewaluację ideologii komunistycznej osadzającej się na interpretowaniu losu mas robotniczych i („wiecznym”, nigdy niekończonym) kształtowaniu ich szczęśliwej przyszłości.

Pytanie o autentyczność upadku komunizmu jako ideologii oraz równoległe odwzorowywanego projektu społecznego wydaje się zatem sprawą zasadniczą. Bowiem zauważalna jest – mało zrozumiała z perspektywy nauki oraz doświadczenia (wpływu ideologii komunistycznej) społeczności środkowoeuropejskich – predylekcja dla idei (koncepcji) Marksa (marksizmu) w politycznym, finansowym i ekonomiczno-gospodarczym establishmencie europejskiego Zachodu²⁴. Również

²³ Jej zasadę stanowi przecież niewłaściwa alokacja dóbr i kapitału. Konsekwentnie, wobec przekroczenia pewnej granicy natężenia niewłaściwej alokacji dóbr i kapitału (w uproszczeniu) mechanizmy rynkowe ulegają rozregulowaniu, rzetelne informacje o faktycznym stanie przestają przepływać pomiędzy instytucjami a także potencjalnymi inwestorami, co w nieunikniony sposób powoduje, że gospodarka pogrąża się w kryzysie.

²⁴ O ile Karol Marks jasno pojął bezosobową naturę kapitału (czyli bezwzględność kapitału odzwierciedlającego bezwzględność rynku, stanowiąca jego istotę konkurencji), który w swym dążeniu do zysku jest ślepy na wszystko inne, o tyle mylnie pojął naturę ludzką jako w istocie swej bezgrzeszną, a zdeformowaną jedynie przez własność prywatną, czyli „kapitał”. Konsekwentnie zatem Marksowy błąd polega na twierdzeniu, że natura człowieka jest „całokształtem stosunków społecznych”. W rzeczywistości to nie ona stanowi „całokształt stosunków społecznych”, bądź decyduje o nich, lecz społeczna rola człowieka (jako np. kapitalisty), bowiem występujemy tylko w takich społecznych rolach, jakie dopuszcza człowiecza natura. W konsekwencji, należałoby przywrócić właściwy zamysł Marksa, zachowując jego spojrzenie na naturę kapitału i odrzucając jego pogląd na naturę ludzką, skądinąd wypaczoną przez myśl nowożytną, poczynawszy od kartezjańskiej koncepcji podmiotu poznającego i poznawanych przedmiotów. Dopowiedzmy jednocześnie – niezrozumiałe wydają się próby odrzucenia ekonomiki Marksa, a zachowania jego antropologii ze strony dominujących gremiów mentalnych zachodnioeuropejskich establishmentów polityczno-ekonomicznych. Reprezentują one bowiem zwrot do jednej z form socjalizmu

zauważalna zdaje się pozostawać skryta pod postacią „globalizmu” komunistyczna doktryna Róży Luksemburg, utrzymująca, że kapitalizm znosi różnice między narodami, bo wszystkich jednoczy przez (ekonomiczno-gospodarczy) rynek²⁵, który z kolei staje się wszystkim wspólny²⁶. Ideologowie zachodnioeuropejscy zdają się nie zauważać skrywających się destrukcyjnych idei pod powierzchnią ich zmutowanych postaci, wykształconych zjawisk społecznych i ekonomiczno-gospodarczych. Jednak wydaje się, że rolą społeczności środkowo- i wschodnioeuropejskich jest podnosić tego rodzaju kwestie, gdyż same w swych społecznościach doświadczyły destrukcyjnych konsekwencji takichże błędnych doktryn ideologicznych.

Zatem, na ile autentyczne mogą być aktualnie wydarzające się transformacje ustrojowo-polityczne i gospodarczo-ekonomiczne, skoro dostrzegalny jest wyrażenie pewnego rodzaju zmutowany charakter dysydentów politycznych państw środkowo- i wschodnioeuropejskich? Jak mogło więc odbyć się skuteczne zrzucenie jarzma ideologii komunistycznej, skoro spora część aktualnego politycznego establishmentu składa się z wykształconego środowiska interesu, złożonego z dawnej komunistycznej nomenklatury i jego dawnej opozycji – faktycznie secesjonistów realnego socjalizmu peerelowskiego – która ułożyła się z członkami dawnego reżimu komunistycznego, bądź była przez jego służby inwigilowana (w uproszczeniu), na tyle skutecznie, że została przez nie usytuowana na newralgicznych dla funkcjonowania struktury państwa urzędach, aby swym osobowym brakiem kwalifikacji i jednostkowym zniżeniem moralnym skutecznie uniemożliwić jego aktywne działanie lub podejmowanie konstrukcyjnych decyzji przyczyniających się do twórczej i sprawnej transformacji gospodarki oraz rozwoju społeczeństwa na miarę wyzwania czasu epoki informacyjnej?

Wydawać by się mogło, że powyższe pozornie jawiłoby się jako korzystne dla gospodarek społeczeństw zachodnioeuropejskich, w których swoiste wypalenie się społeczności cywilizacją konsumpcji mogłoby pozbawiać żywotności, jaką odznaczają się postkomunistyczne. Jednak wydaje się, że wchodziłaby w rachubę jedynie perspektywa dość krótka – w dłuższej europejski Zachód musiałby uzyskać większą

przedmarksowego (w uproszczeniu) opisanej już w *Maniście komunistycznym*; por. T. Sommer, *Wolniewicz. Zdanie własne*, Warszawa 2010, s. 196–197.

²⁵ Konsekwentnie zatem Róża Luksemburg (1870–1919) uważała np. za mrzonkę dążenia Polskiej Partii Socjalistycznej do odbudowy polskiej państwowości, skoro ziemie polskie pozostają zintegrowane gospodarczo z większymi organizmami państwowymi – jedno z Rosją carską, zaś inne z Niemcami (por. *ibidem*, s. 41).

²⁶ W odniesieniu do tego zjawiska nie sposób nie zauważyć, że niektórzy polscy komuniści (m.in. W. Gomułka) bronili polskiej odrębności narodowej i państwowej – co niewątpliwie przyczyniło się do odmiennego statusu Polski jako kraju i społeczności w bloku wschodnim. Należałoby rozważyć także źródła takichże postaw polskich komunistów – postaw mentalnych i patriotycznych, odmiennych od komunistów będących pod wpływem radzieckim.

kulturowo i społecznościowo-demograficzną stabilność, zwartość, a zwłaszcza siłę ludzką, aby wykształcać korzystne warunki dla pomnażania kapitału – poprzez gospodarkę, naukę, innowacyjność działań itd. Wydaje się więc zasadne, aby postawić następujące pytanie: Czy nie chodziłoby o realizację jakiejś (marksizującej) wizji – sprzecznej z naturalnym procesem integracji społeczności w większe jednostki kulturowo-społeczne, cywilizacyjne?

Oczywiście, ta marksizująca (bądź „lewicująca”) wizja zdaje się stanowić jedną z możliwych interpretacji, a niekiedy wyłącznie jedyne wytłumaczenie zjawisk, jakie mają miejsce w społeczności polskiej i jakie zdają się w niej zachodzić. Czy konieczne jest przywoływanie przykładów tychże faktów – objawów bądź niezrozumiałych działań, sprzecznych z żywotnym interesem polskiego narodu? Obszer- ną sferę egzemplifikacji stanowi prywatyzacja²⁷. Ograniczymy się jedynie do pod- niesienia, że kluczowe sektory gospodarki zostały przejęte przez obcy kapitał, bądź są w dalszym ciągu jeszcze uzależniane od dawnych, wojennych (zaborczo- okupacyjnych) agresorów. Jest zrozumiałe, że takie fakty nie mogą głębiej nie za- stanawiać. Natomiast niezrozumiałe pozostają inne decyzje. Zastanawiające wydaje się pogłębianie zewnętrznego uzależnienia energetycznego – od obcych zasobów bądź technologii, kiedy kraj okazuje się zasobny w energii geotermalne i jest najbo- gatszym w Europie w zasoby gazu łupkowego. Niezrozumiałe wydają się zarówno długoterminowe umowy na dostawy ropy w najwyższej cenie w Europie od ze- wnętrznego dostawcy, a także decyzje budowy elektrowni jądrowych, kiedy ich usytuowanie w kraju tranzytowym może stać się – z oczywistych względów – przy- czyną szantażu wojennego bądź terrorystycznego. Rzecz jasna, są to kwestie wybo- rów politycznych, lecz czy polskie decyzje (ustawodawczo-wykonawcze) muszą cechować się mało zrozumiałym brakiem zdrowego rozsądku i logiki, kiedy oczy- wiste pozostaje, że winny być przyporządkowane dobru narodu i jego żywotnemu interesowi?

Z metodologicznej konieczności zarysowaliśmy powyżej jedynie przykłady nie- których ważnych kwestii bezpośrednio dotyczących funkcjonowania polskiej go- spodarki (w uproszczeniu), a w konsekwencji wywierających wpływ na społeczno- kulturowe życie naszego społeczeństwa. Wobec faktu nieodwracalności niektórych zaistniałych zmian własnościowych na korzyść ekspansywnego kapitalizmu ko- nieczna jest – chociażby – ich moralna ocena. I nie dotyczy to wyrażania treści współbrzmiających z dyskursem politycznym (aktualnej, rządowo-parlamentarnej władzy ustawodawczo-wykonawczej) upowszechnianym przez media; pozostaje on bowiem zazwyczaj zestrojony z realizowaną polityką przekształceń. Rzecz także nie w odgrywaniu roli politycznej opozycji bądź przejmowaniu jej funkcji, kiedy nawet

²⁷ Niezrozumiałe (według niespójnych koncepcji bądź sprzecznych z interesem ogółu spo- łecznego) próbuje się prywatyzować niemal wszystko – naukę, służbę zdrowia, ubezpieczenia społeczne itd.

ona zdaje się pozostawać politycznie słaba²⁸. Istota tkwi w niezależnej moralnej ocenie podejmowanych decyzji w sferze publicznej – wewnętrznej polityki państwa i relacji zewnętrznych, międzynarodowych. A ponieważ dotyczą one bytu i funkcjonowania narodu oraz społeczeństwa, więc chodzi o moralne rozpoznawanie tego, co faktycznie stanowi dobro narodu i duchową żywotność społeczności, aby w odniesieniu do tego kryterium można było wyrazić moralną ocenę podejmowanych działań w imieniu narodu. Ważne jest zatem rozpoznanie, czy są one faktycznie zgodne z interesem wspólnoty narodowej i czy nie godzą w jej prawo do kształtowania swej tożsamości społeczno-kulturowej we wspólnocie narodów.

Oczywiście, ta funkcja niezależnej oceny moralnej jest niepodważalnie konieczna w okresie transformacji. A ponieważ po dwóch dekadach, jakie minęły od schyłku Związku Sowieckiego i rozpadu bloku wschodniego, trudno wciąż mówić o trwającej transformacji – należałoby podjąć ocenę moralną tego, co zostało ukształtowane i stanowi aktualne odniesienie funkcjonującego polskiego społeczeństwa. Tutaj znowu, w podjęciu moralnej oceny można by przyjąć rozmaite kryteria. Kwestią sporu, także intelektualnego, pozostanie zatem uchwycenie jakości dokonanych transformacji. Jedno z takich odniesień może stanowić emigracja. Otóż, w ludzkich dziejach wydawała się zawsze pozostawać zjawiskiem naturalnym, ale może stanowić przydatne kryterium w kwestii oceny moralnej jakości dokonanych transformacji, które przecież miały na celu nie tyle zintegrowanie społeczności środkowoeuropejskich krajów postkomunistycznych, co ich zbliżenie się do poziomu cywilizacyjnego społeczności (centrum) europejskiego Zachodu. Zatem, czy szacowana na chwilę obecną ponad 20% społeczności kraju (ojczyzny) Polonia (emigracyjna) – i to emigracja najbardziej twórczych, aktywnych, wykształconych (dobrze) członków społeczności polskiej, a także innych społeczeństw narodowo-państwowych Europy Środkowej – nie stanowi mało przydatnego kryterium oceny jakości dokonanych transformacji²⁹? Należałoby także postawić kwestię: Jaka wielkość emigracji stanowi zagrożenie dla bytu narodowego określonego społeczeństwa? Czy w odniesieniu do społeczeństw środkowoeuropejskich nie zostały przekroczone pewne poziomy graniczne, poza którymi poszczególne społeczności zdają się jedynie pozostawać zagrożone w swym narodowym bycie i samostanowieniu?

Podnieśliśmy powyżej konieczność moralnej oceny transformacji, jakie stały się udziałem społeczeństw środkowoeuropejskich. Zanim jednak przejdziemy do

²⁸ Niewątpliwie powinna ona odpowiedzialnie wypełniać swą funkcję. W tym także można by postrzegać rolę niezależnego organizmu wyrażającego moralną ocenę działań. Ale zauważmy, że działania ukierunkowane są na tworzenie rozdrobnionych instytucji przejmujących funkcje moralnej oceny – np. rzecznik praw konsumenta, rzecznik praw obywatelskich itd.

²⁹ Por. D. Kubicki, *Demograficzna stabilność polskiego społeczeństwa – kryterium moralnej jakości dokonanych transformacji po 1989 roku*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość” 2012, t. 9, s. 179–200.

wskazania perspektywy wychwytywania kryteriów pozwalających na jakościową moralnie ocenę tego, co – niestety – muszą przyjąć społeczności, które przed 1989 r. miały bardziej optymistyczne nadzieje co do swego obecnego stanu i położenia gospodarczo-ekonomicznego z początków drugiej dekady XXI stulecia, chcielibyśmy rozważyć przyczynę niemożności uzyskania właściwych kryteriów oceny dobra narodowego przez polityczny establishment krajów postkomunistycznych (postkolonialnych). Tutaj należy uwzględnić wątek nieliczenia się z naturą narodu ze strony ideologizujących establishmentów politycznych i gospodarczo-ekonomicznych – polskich pod ideologiczno-ekonomicznym wpływem zachodnich (w uproszczeniu). Bowiem wydaje się niemal pewne, że ignorowanie natury narodu i funkcjonowania społeczności nie tylko stanowi cechę zdradzającą zapóźnienie, a nawet uwstecznianie się w procesie rozwojowym w stosunku do dominujących w ekspansji kapitalizmu, ale także powoduje dezintegrację narodu jako całości.

Otóż, konieczne jest wypowiedzenie ogólnej uwagi, dotyczącej postawionej przez K. Marksa kwestii społecznej i jego tezy o kapitale. Niewątpliwie pozostaje ona nadal aktualna, bowiem, czyż nie można za pomocą XIX-wiecznej radykalnej Marksowej terminologii opisać stosunków społecznych obecnych początków XXI stulecia, kiedy „rezerwowa masa siły roboczej” z ulic zachodnioeuropejskich miast przemysłowych przyjmuje postać ubogich społeczności lokalnych z tych miejsc całego świata, dokąd przenosi się fabryki, aby uzyskać obniżenie kosztów pracy za pomocą *outsourcingu*? Nie jest najpewniej niczym nadzwyczajnym zauważenie, że zglobalizowany świat ludzkich społeczności początków XXI stulecia zdaje się wchodzić w podobny cykl przemian społecznych i transformacji mentalnościowej, jaki był udziałem robotników Europy Zachodniej XIX w. Także nie stanowi odkrywczej myśli, że ekonomika Zachodu najpewniej nadal opiera się na uchwyconej przez Marksa tezie o kapitale³⁰, a funkcjonujące (gospodarczo-ekonomicznie) według niej społeczności Zachodu osiągnęły stan dobrobytu, wykształcając tak zwaną cywilizację konsumpcyjną i przechodząc do zmutowanych jej kolejnych postaci³¹. Wydaje się, iż społeczności ścisłego cywilizacyjnego (ekonomiczno-gospodarczego) Zachodu, dominującego na swych cywilizacyjnych obrzeżach³², pozostaje najzupełniej obojętne, że Marksowa teza o kapitale w swobodnej dyspozycji kapitalisty, przysparzającym mu nieustannie zysk ekonomiczny, nie bierze pod uwagę natury ludzkiej bądź narodu jako żywej tkanki społecznej³³. I można się domyślać, że

³⁰ Zob. przyp. 24.

³¹ Czy konieczne jest zauważenie, że kapitalista nie osiągnie pożądanego przez siebie zysku bez tych, którzy potrzebują zatrudnienia, pracy, czyli bez pracobiorców? Czy nie będzie próbował w pierwszej kolejności dla siebie osiągać w miarę możliwości wysokiego przychodu? Czy nie będzie próbował utrzymać swej pozycji posiadającego kapitał wobec własnych pracobiorców?

³² Niczym kapitalista wobec proletariatu (w uproszczeniu).

³³ Oczywiście, kapitalista nie stanowi wyłącznie postaci jednostkowej. Może nim być określone środowisko, państwo bądź koncern o zasięgu globalnym.

funkcjonuje wyłącznie dlatego, iż przynosi korzyść ekonomiczną. Natomiast, fakt, że nie liczy się z tą naturą można interpretować także z perspektywy ekonomicznej. Otóż, nie licząc się z ludzką naturą i faktycznym rozpoznaniem natury wspólnot ludzkich i narodowych, może pozwolić sobie na zwiększającą swój zasięg kapitalistyczną ekspansję, którą powstrzymałoby zastosowanie się do praw człowieczej natury i społeczności jako zbioru indywidualności pozostających w stosunku do siebie w danych relacjach oraz przestrzeganie ich. Dlatego najpewniej w połowie zasadna i w połowie błędna teza Marksowa nadal wyznacza zasady i relacje ekonomiczne, funkcjonuje w centrum cywilizacyjnym europejskiego Zachodu. Wolno więc jedynie domyślać się, że korzyść cywilizacyjna nie pozwala Zachodowi ani na zawrócenie z tej drogi, ani także na przeformułowanie już raz wypracowanej i ustalonej w działaniu ekonomiki – oczywiście, uprzednio w stosunku do tez Marksowych – na tezach oświecenia francuskiego: człowieka z natury „wolnego” i „dobrego dzikusa”. Dopowiedzmy – od czasu rewolucji francuskiej uporczywie żywotna okazuje się idea uwolnienia człowieka od gnębiących go warunków społecznych, skoro jego z istoty dobra natura jest w stanie dokonać całej reszty.

Czy zatem konieczne jest zauważenie, że inna pozostaje sytuacja (cywilizacyjna) krajów z obrzeża cywilizacyjnego, czyli tych zza żelaznej kurtyny – poddanych innemu systemowi ekonomiki niż wolnorynkowy – i dotychczasowych krajów postkolonialnych, w których być może dominującą rolę odgrywają wszyscy pozostający w dobrych układach z dawną nomenklaturą reżimu ideologicznego Kremla? Zatem, czy równie korzystne będzie z ich strony jako krajów z – nazwijmy to w uproszczeniu – półprowincji europejskiego Zachodu naśladowanie wyznaczników cywilizacyjnych, jakie stanowią o zamożności jego społeczeństw? Czy ich polityczne elity zdają sobie sprawę z powyższego, skoro zdają się stanowić hybrydową postać uprzedniej władzy reżimu wyznaczanego ideologią marksowsko-leninowską?

Wydaje się, że próbując ją naśladować – oczywiście, nadto błędnie założywszy, że także im winna przysporzyć korzyści ekonomiczna reguła zachodnia, jak to dzieje się w odniesieniu do przodujących gospodarek – gospodarki ich krajów nie mają żadnych szans na powodzenie, gdyż różni je pozycja w stosunku do dominującego i dysponującego kapitałem, czyli sytuacja i zarazem kondycja człowieka oraz narodu pozbawionego kapitału. A przecież mogłyby go zdobyć w dość prosty sposób: albo dokonując wymiany zasobów na kapitał, albo roztropniej prowadzić dobrze zaplanowaną prywatyzację – także przy zachowaniu stosowania reguł ekonomicznych, a nie „rozszarpywania” dóbr narodowych przez środowiska lub osoby z dawnych układów nomenklaturowych. Wydaje się również, że determinującym pozostaje fakt, iż nie dokonała się w ich systemach władzy faktyczna dekomunizacja, ale zaistniały różne hybrydowe postacie połączenia dawnej nomenklatury i wybranej przez nią części (sterowalnej) dawnej opozycji – możliwe do wykształcenia dzięki

niemoralnej i także błędnej koncepcji „grubej kreski”. Jednak za taki stan rzeczy nie należy obwiniać zachodnich establishmentów politycznych, a ekonomiczno-gospodarcze lub finansowe nie wchodzi w rachubę, gdyż kierują się beznamiętną zasadą ekonomicznego zysku.

Powtórzmy raz jeszcze pytanie: Czy zatem nie było konieczne wyrażenie moralnej oceny jakości dokonanych transformacji? A chociaż byłoby to spóźnione, to czy nie jest konieczne jednak dokonanie takiego aktu?

Autentyczność postawy politycznej establishmentów cywilizacyjnego Zachodu

Pytając się o autentyczność przemian ustrojowo-politycznych i gospodarczo-ekonomicznych społeczeństw środkowoeuropejskich i wschodnioeuropejskich – na ile czynione są w sposób rzetelny, są autentyczne i mają na celu dobro społeczności postkolonialnych sowieckiego reżimu komunistycznego – podnieśliśmy problem mechanizmu ekonomicznego stanowiącego zasadniczą oś cywilizacji Zachodu, począwszy od nowożytnych myślicieli, których tradycje mentalne pielęgnuje się jako cenne i niezastąpione. Upraszczając powyższe, należy stwierdzić, że transformacje, jakie stały się udziałem krajów Europy Środkowej i Wschodniej, nie stanowiły w całości następstwa faktycznego odejścia od ideologii komunistycznej – państw i krajów dawnego bloku wschodniego z jego ideologicznym centrum decyzyjnym na Kremlu.

W tej kwestii należałoby, oczywiście, podjąć bardziej dogłębną refleksję nad możliwością transformacji państwa imperialnego, jakim był Związek Sowiecki z jego republikami i państwami satelickimi bloku wschodniego. Czy zachodzi możliwość ewolucji takiego kolosa imperialnego w stronę demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej³⁴? Na ile będzie ona rozkładała się na poszczególne etapy, a na ile zachodzić będzie niebezpieczeństwo niedowładów na poszczególnych etapach transformacji? Ograniczymy się jedynie do jednej uwagi. Otóż, bezsprzecznie należałoby rozróżnić model integracyjny wschodni od zachodniego (w uproszczeniu), a także dogłębniej zbadać, czy dawne postkomunistyczne imperium nie wykazuje podobnych cech integracyjnych do społeczności europejskiego Zachodu – w sensie cywilizacyjnego centrum i jego obrzeży. Nie sposób bowiem nie dostrzec, że postsowieckie imperium (czyli obecna Federacja Rosyjska) wymusza niewątpli-

³⁴ Nie jest możliwe nawet nakreślenie poszczególnych kwestii, jakie należałoby wziąć pod uwagę wobec olbrzymiego pokomplikowania płaszczyzn administracyjnych i innych, wzajemnych zależności pomiędzy nimi – środowiskami urzędników i funkcjonariuszy, a także funkcjonujących w postsowieckim imperium wewnętrznym mechanizmie służb bezpieczeństwa. W sumie, poza nasze możliwości sięga analiza procesu, jaki w nim mógł dokonać się, bądź zaszedł.

wie inny cykl przemian na swych niedawnych republikach związkowych niż ten, który istnieje w odniesieniu do jego niedawnych państw satelickich tzw. Europy Wschodniej. Należałoby więc rozważyć, czy nie wymusza na nim tego model ekonomiczny, jaki obowiązuje w globalnym świecie – dawnych i nowo powstających rynków kapitałowo-gospodarczych Azji (Dalekiego Wschodu)?

Z pewnością można by przyjąć, iż postsowieckie imperium wymusza dla swego ekonomiczno-gospodarczego funkcjonowania inne działanie niż pomniejsze organizmy narodowo-państwowe. Pozostaje zbyt wielkim kolosem narodowo-państwowym, aby uczestniczyć, bądź poddać się podobnym przemianom (demokracji parlamentarnej), jakich ideał wyznaczyły sobie społeczności tzw. młodszości cywilizacyjne Europy Środkowowschodniej. Potrzebuje utrzymania swej mocarstwowości. Alternatywę niewątpliwie stanowi ekonomiczna degradacja, która byłaby ciosem dla społeczności ludu rosyjskiego i jego kultury. Zatem, na ile integracja oraz dezintegracja systemu totalitarnego Związku Sowieckiego, który wykształcił się na osadzeniu zbiurokratyzowanego imperium caratu rosyjskiego, mającego najpewniej jedyną możliwość swego funkcjonowania jako mocarstwa globalnego pod groźbą własnej dezintegracji ekonomicznej, nie pozwala na autentyczne działania polityczne, ale wymusza determinizm dominacyjnych zachowań i działań w płaszczyźnie międzynarodowej³⁵? W sumie należałoby ustalić objawy „choroby” i stan „chorego” – kondycję moralną społeczności, a także możliwości transformacji imperium totalitarnego. Trzeba zapytać i pod względem socjologicznym (przynajmniej) zbadać kwestię: Na ile przyzwala na to dawna ideologia reżimu komunistycznego? Ale najważniejszy problem stanowi to, co stało się z ideologią ateistyczną, czyli ową *quasi*-religią pogardy dla człowieczego indywiduum, jednostki ludzkiej w imię idei dobra przyszłości – szczęścia Kraju Rad? Czy nie uległa ona mutacji i nie przybrała odmiennej postaci w obecnym imperium rosyjskim?

Są to pytania, jakich nie sposób nie postawić w kontekście wyzwania stojącego przed wspólnotami ekumenicznymi, których wierzący członkowie jako tkwiący w społecznościach europejskich uczestniczą w pogłębiającym się procesie integracyjnym państw członkowskich UE. Czy zatem nie powinny one w sposób bardziej aktywny i twórczy być zainteresowane nie tylko autentycznością, ale także moralną jakością dokonującej się integracji? Czy nie powinny postawić bardziej stanowczo kwestii moralnej oceny jakości i autentyczności uprawianej polityki – zarówno na poziomie europejskim, jak i ponadeuropejskim? Czy przypadkiem odpowiedzialność moralna nie została zredukowana do koniecznego minimum obecności w sferze publicznej, a zasadniczo do wymiaru sfery prywatnej – jako następstwa postępującej ekspansji wizji oświeceniowej społeczności europejskich? Czy zatem

³⁵ Zob. T. Buksiński, *Między jednością polityczną a wielością etniczną w Europie Środkowej i Wschodniej*, „Sprawy Wschodnie” 2006, nr 1–2 (11–12), s. 135–156.

nie należałoby podjąć wspólnego wysiłku moralnego przewyciężenia schizofrenicznej sytuacji, jaką charakteryzują się społeczności europejskiego Zachodu? Czy społeczności tak zwanej młodszości cywilizacyjnej, a więc obecne społeczeństwa postkolonialne i postkomunistyczne, nie mogłyby wspomóc w odwadze i wesprzeć wspólnego, twórczego zmagania o przywrócenie chrześcijaństwu zadania moralnego kształtowania integrujących się społeczności Europy? Jednak należy pamiętać o swoistym oporze politycznego establishmentu³⁶, skoro podnieśliśmy powyżej, że błąd dotyczący religijności i takiegoż moralnego wymiaru, a także spełniania się w swym człowieczeństwie każdego Europejczyka, jest wpisany w sam mechanizm ekonomiczny cywilizacyjnego Zachodu w jego nowożytnym źródle intelektualnej myśli.

Rozpoczęliśmy nasze rozważania od wyartykułowania podstawowych pytań dotyczących europejskiej integracji. Podnieśliśmy kwestię, na ile są one autentyczne i na ile mogą one być i pozostawać autentyczne, jeśli bezwarunkowo społeczności postkolonialne sowieckiego reżimu komunistycznego przyjmują uwarunkowania funkcjonowania w systemie ekonomicznym, jaki jest udziałem Zachodu i jaki przymusza je do określonych zachowań i działań ekonomicznych. Powyższe jest o tyle istotne, że warunkuje autentyczność uczestniczenia w europejskiej integracji i jej tworzeniu. Zatem, na ile chodzi o autentyczne uczestniczenie w europejskim integrowaniu się społeczności etniczno-narodowych i społeczności państwa, zarówno dotychczasowego cywilizacyjnego centrum Zachodu, jak i dotychczasowych jego obrzeży, które nadto zostały wtłoczone w dezintegrację systemem ideologicznym marksistowsko-leninowskim i wyznaczonym przez nią modelem gospodarki? Istotne jest przecież odzyskiwanie zagubionej koncepcji *Res Publica Christiana* – zniweczonej wojnami religijnymi, które w rzeczywistości okazały się brutalnym i bezwzględnym zmaganiem o władzę i pieniądze. Jednak, czy idea wspólnotowości³⁷ europejskiej jest nadal możliwa, skoro w politycznych establishmentach euro-

³⁶ Wolno sądzić, że rzeczywista krytyka fundamentalnych założeń nie stanowi dla przynależących do określonego politycznego establishmentu (władzy wykonawczo-ustawodawczej) żadnej większej osobistej tragedii, bowiem niemal wszystkie szerzej znane, obecne postacie polityczne zdają się z perwersyjną przyjemnością odgrywać role zaprojektowane dla nich przez *public relations*. Powyższe zdaje się być udziałem także partii politycznych krajów postkomunistycznych przyporządkowujących, a nawet podporządkowujących, swe programy polityczne dominującym establishmentom politycznym i ekonomiczno-finansowym europejskiego Zachodu. W jednym, jak i w drugim odniesieniu ważną rolę zdaje się odgrywać osobista bezideowość bądź wręcz intelektualna nijakość „wizerunkowego” lidera partii politycznej. Im większa okazuje się moralna nijakość określonego kandydata, tym większe zdaje się on uzyskiwać szanse na dość wysoką funkcję w instytucjach europejskich bądź światowych. Jednocześnie zmuszeni jesteśmy zauważyć, że cywilizacja konsumpcji wypacza funkcję polityka, gdyż staje się ona bardziej źródłem osobistego zysku niż służby wspólnocie ludzkiej i jej dobru, rzeczywistemu interesowi – cywilizacyjnemu i kulturowo-religijnemu.

³⁷ Jest ona obecna także w myśli rosyjskiej tzw. złotego okresu.

pejskiego Zachodu dominuje typ mentalności ideologicznej – osadzonej zwłaszcza na błędzie rozpoznania podmiotu człowieczego i jego spełniania się, czyli owej drugiej, błędnej strony idei ekonomicznej Marksa, którą podnieśliśmy powyżej? Czy też chodzi raczej o grę polityczną współczesnej sceny publicznej, politycznej itd.? A może aktualnie podejmowane i realizowane działania polityczne wymuszone są konsekwencjami przyjętych wcześniej założeń ideologicznych i determinantą ekonomiki globalnej? Czy chodzi jedynie o rynki zbytu, jakie mogą stanowić dla zachodnioeuropejskich społeczności ich współeuropejczy pobratymcy ze społeczności środkowo- i wschodnioeuropejskich? Zatem, czyżby chodziło o świadome kierowanie polityką destruktywnej ekspansji bądź bezwzględne realizowanie uprzednio nakreślonego, uzgodnionego planu? Czy obecnie nie została uzgodniona koncepcja swoistego buforu tworzonego z terytoriów środkowoeuropejskich i społeczności zamieszkujących je – buforu pomiędzy zjednoczonymi Niemcami a Rosją, gdyż istnienie zwartego i silnego, moralnie twórczego 40-milionowego narodu polskiego w sercu Europy mogłoby okazać się przysłowiową „solą w oku” dawnych, wojenno-zaborczych agresorów z września 1939 r.? Jak inaczej bowiem zrozumieć wytracanie wszystkich atutów polskiego narodu i walorów położenia geograficznego oraz bogactw naturalnych i nieskażonych środkami chemicznymi gleb przez określoną partię polityczną, zdradzającą niesamodzielność podejmowanych decyzji politycznych i stanowionego prawa? Czy pozostaje moralne wykorzystywanie nieudolności rządów jednych państw – wobec słabej świadomości obywatelskiej ich społeczeństw i czynionej jeszcze słabszą przez propagandę medialną – przez establishment polityczny państw drugich, silnych i stabilnych demokracji parlamentarnych, kiedy wchodzi w rachubę wspólny interes integracji europejskiej i czyniona jest z niej sztandarowa idea – jednocześnie się wszystkich europejskich wspólnot i społeczności narodowo-państwowych? Czy w ogóle moralna pozostaje bierność obecnych establishmentów politycznych dawnych aliantów zachodnich³⁸, a obecnie ścisłego (dominującego) cywilizacyjnego centrum Zachodu, wobec nieudolności osób doprowadzonych (w uproszczeniu) do pełnienia funkcji ustawodawczy-wykonawczych w krajach dawnych reżimów komunistycznych i skoro wiadome pozostaje, że niemożliwa była autentyczna ich transformacja ustrojowo-polityczna i ekonomiczno-gospodarcza? Czy ze strony państw gospodarczo i ekonomicznie stabilnych moralne pozostaje wyłączne kierowanie się zgubnym – dla państw słabych demokracją parlamentarną – modelem ekonomicznym, który je same doprowadził do zamożności finansowej i zasobności cywilizacyjnej? Czy – w określonych

³⁸ Do tego retorycznego pytania upoważnia przecież niedawna dziejowa przeszłość, kiedy na konferencji w Teheranie i Jałcie (co następnie sfinalizowano układami w Poczdamie) alianci zachodni przyzwolili na oddanie krajów środkowoeuropejskich pod wpływ stalinowskiego Związku Sowieckiego i wyniszczającej je sowieckiej polityki społecznej, gospodarczo-ekonomicznej, militarnej itd.

sytuacjach na scenie politycznej, a zwłaszcza w wypadku rzeczy tak doniosłej, jak powodzenie europejskiej integracji – nie jest moralnym obowiązkiem ze strony stabilnych establishmentów politycznych wobec słabych demokracji środkowoeuropejskich postawa nawet wymuszenia realizacji obopólnie korzystnych działań politycznych, kulturowo-cywilizacyjnych, gospodarczo-ekonomicznych i innych?

Oczywiście, wolno przypuszczać, że powyżej postawione kwestie, a w pewnej ich części retoryczne pytania, pozostają niezrozumiałe z perspektywy politycznej bądź ekonomicznej. Lecz taka sytuacja świadczy jedynie o konieczności ponownego wejścia chrześcijańskich wspólnot ekumenicznych w sferę publiczną z odpowiedzialnym wobec działań politycznych dyskursem wyrażającym ocenę moralną szeroko rozumianej działalności politycznej. Taka reakcja świadczyłaby zarazem o dotychczasowej bierności Kościołów i wspólnot chrześcijańskich w koniecznym wyrażaniu odpowiedzialnej oceny moralnej wydarzającej się teraźniejszości politycznej, kulturowej i innej, która przecież dotyczy ludzkich wspólnot.

Konkluzja

Pod wszystkimi powyższymi pytaniami przechodzimy do retorycznego zapytania o los społeczeństw Europy Środkowej i Wschodniej i zarazem cywilizacyjną przyszłość europejskiego Zachodu. Wydaje się paradoksem, że zrzucając z ramion zniewolenie ideologii marksistowskiej wraz z jej totalitarnymi strukturami, społeczeństwa tychże krajów postkomunistycznych zdały się dostać w przestrzeń całkiem odmiennego zniewolenia, a konkretnie w zniewolenie jarzma tyranii systemu nieokiełznanego kapitalizmu, które – jak się okazuje – powodowane jest przez te same fetysze i mity: postępu materialnego i nieustannego (materialnego) rozwoju, przeświadczenia, iż wyłącznie konsumpcja dóbr materialnych pozwala na osiągnięcie spełnienia i – wreszcie – przekonania, iż nauka wraz z techniką, będąc wspianiami i wynalazkami (ludzkość), mogą sprawić wyłącznie dobro.

Z pewnością jako społeczeństwa moralnie doświadczone złudnym i bezwartościowym mitem dobra i postępu l u d z k o ś c i w reżimie systemu komunistycznego, gdzie każdy człowieczy podmiot pozostaje zredukowany do jedynie biernie postrzeganej, osławionej „śrubeczki” (*wintika*) w maszynie państwa, są w stanie dogłębniej rozpoznać, iż system polityczno-społeczny, akceptujący uproszczone schematy kapitalistyczno-konsumpcyjne, przyczynia się wyłącznie do pogłębiania frustracji w obywatelach swych społeczeństw poprzez nieustanne nakręcanie aspiracji materialnych. I chociaż jedynym argumentem pomoderności pozostają wypowiedzi medialnej propagandy zachodnich elit politycznych i biznesowo-ekonomicznych, to jednak tak bardzo promowani w kulturze konsumpcji c e l e b r y c i bądź idole Zachodu zdają się faktycznie nie mieć nic do powiedzenia – podobnie, jak w Polsce osoby ideologicznie uchodzące za wyłącznych

i jedynych sprawców „Solidarności”³⁹. Czy są to znamiona pozostałości nowożytnej Kartezjuszowej koncepcji intelektualnej *cogito* – poznającego podmiotu i poznawanego przedmiotu oraz swoistej (intelektualnej) monady – pojęcia oderwanego od rzeczywistości bądź słowa: relatywnego, nic nieoznaczającego, zamkniętego w sobie, a w sumie tworzącego mentalne złudzenie u przyjmujących je i nimi żyjących? Niewątpliwie społeczeństwa Europy Środkowej i Wschodniej wydają się pozostawać w tej szczęśliwszej sytuacji – nie do końca owładnięte ideologią liberalną, jak to jest udziałem europejskiego Zachodu, i nie do końca pozostające bezradne wobec kultury pomodernej⁴⁰, bo postrzegają wydarzającą się rzeczywistość społeczną i polityczną – rzeczywistość ludzkich *oikoumene*, w sposób bardziej twórczy – w sensie nieuwikłania w gonitwę za nowymi i jawiącymi się dobrami materialnymi. Jednak nie jest przesądzone, czy zdołają doprowadzić społeczności wszelkiej „zachodniości” do przezwyciężenia swych starych sposobów myślenia i postępowania moralnego oraz ukazać twórczą wartość nowych perspektyw i horyzontów – iż nie opisami formacji empiryczno-pozytywistycznej należy żyć, bądź żyje się, ale *glorią* (radością spełniania się w człowieczym j e s t e s t w i e) życia – nawet, kiedy przychodzi przezwyciężać w ofierze i dramacie życiowej postawy ideologiczne fetysze i kiedy pozornie życie wydaje się być zmarnowane (w sensie materialnym).

³⁹ Wbrew upowszechnionym, ideologicznym treściom, „Solidarność” nie była dziełem jednego człowieka (zob. m.in. S. Cenckiewicz, *Wałęsa. Człowiek z teczki*, Warszawa 2013), lecz dziełem narodu, zrodzonym z protestu przeciwko ciężkim warunkom materialnym, zakłamaniu życia publicznego i komunizmu w ogóle, a etapy jej kształtowania się wytyczone zostały m.in.: przez powstanie robotnicze w Poznaniu w 1956 r., masowy ogólnokrajowy ruch w październiku 1956 r., bunt robotników Wybrzeża w grudniu 1970 r. a także konsekwentny opór Kościoła katolickiego z kard. St. Wyszyńskim – Prymasem Polski, ogólnokrajowe manifestacje studenckie z marca 1968 r., strajk robotników Radomia i Ursusa w 1976 r. i rzeszone strajki stoczniovcw z sierpnia 1980 r. dopełnione powstaniem związków zawodowych „Solidarność” (por. np. J. R. Nowak, *Zagrożenia dla Polski i polskości*, Warszawa 1998, s. 128-129). Z perspektywy czasu dostrzegamy wyraziściej, iż wielonurtowy ruch „Solidarność” stanowił w sumie dzieło polskiego narodu zrodzone z poczucia wspólnoty, rozbudzone w jego urzeczywistnianiu się po wyborze na Stolicę Apostolską Papieża-Polaka i pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II do ojczyzny (por. J. Kurtyka, *Przedmowa*, s. 14).

⁴⁰ Por. A. J. Toynbee, *A Study of History* (Abridgement of volumes I-VI by D. C. Somervell, New York and London), Oxford University Press 1958, s. 39.

Bibliografia

- Buksiński T., *Między jednością polityczną a wielością etniczną w Europie Środkowej i Wschodniej*, „Sprawy Wschodnie” 2006, nr 1–2 (11–12).
- Cenckiewicz S., Gontarczyk P., *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk – Warszawa – Kraków 2008.
- Cenckiewicz S., *Długie ramię Moskwy. Wywiad Wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Warszawa 2011.
- Fernández-Armesto F., *Cywilizacje. Kultura, ambicje i przekształcanie natury*, tłum. M. Grabska-Ryńska, Warszawa 2008.
- Jankowiak A., *Nauka polska w programie obchodów milenijnych w Poznaniu*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” 2013, t. 16.
- Koneczny F., *Polskie Logos i Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, t. 2, Poznań 1921.
- Kubicki D., *Moral assistance of ecumenical dialogue in the process of European integration*, „Studia Oecumenica” 2012, nr 12.
- Kubicki D., *Teologia katolicka a młodsza Europa globalizacyjnej współczesności*, cz. 1, „Teologia w Polsce” 2010, nr 4,2.
- Kubicki D., *Teologia katolicka a młodsza Europa globalizacyjnej współczesności*, cz. 2, „Teologia w Polsce” 2011, nr 5,1.
- Kubicki D., *Polonia i polskie emigracje od doby zaborów – wyzwaniem badawczym nad wychodźstwem i nad stanem cywilizacji Zachodu*, „Zeszyty Naukowe – Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie” (seria 3) 2013, nr 1.
- Kubicki D., *Demograficzna stabilność polskiego społeczeństwa – kryterium moralnej jakości dokonanych transformacji po 1989 roku*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość” 2012, t. 9.
- Kania D., Targalski J., Marosz M., *Resortowe dzieci. Media*, Warszawa 2013.
- Kieżun W., *Patologia transformacji*, Warszawa 2012.
- Labuda G., *Rozważania nad teorią i historią kultury i cywilizacji*, Poznań 2008.
- Marks K., *Przyczynki do historii kwestii polskiej (Rękopisy z lat 1863–1864)*, Warszawa 1971.
- Skolimowski H., *Eseje o ekologii. Nadzieja matką mądrych*, Łódź 1991.
- Tazbir J., *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość*, Warszawa 1987.
- Toynbee A. J., *A Study of History* (Abridgement of volumes I–VI by D. C. Somervell, New York and London), Oxford 1958.
- Trznadel J., *Hańba domowa*, Warszawa 2006;
- Trznadel J., *Spór o całość. Polska 1939–2004*, Warszawa 2004.
- Zybertowicz A., *W uścisku tajnych służb*, Komorów 1993.
- Zybertowicz A., *III RP. Kulisy systemu*, Warszawa 2013.

Summary

The societies of Central and Eastern Europe between the myth of the good and progress of mankind and the deception of innovative consumer development of the Western society

In the context of current integration of EU member states the author makes an attempt at examining whether assisting moral quality of European integration by ecumenical Christian communities and churches would or not constitute making their ecumenical aspirations more profound. For, on the one hand, they remain the only institutional organism capable of such moral actions and at the same time in a way called for the good of EU communities; on the other hand, their mutual engagement from the perspective of evaluation of moral quality of EU member states integration would allow not only to contribute to achieving integration aims of the western-European societies, but also – in a way simultaneously – laying more solid grounds for the created through integrated moral actions *Ecumenical community*.